OPIEKUN MŁODZIEŻY

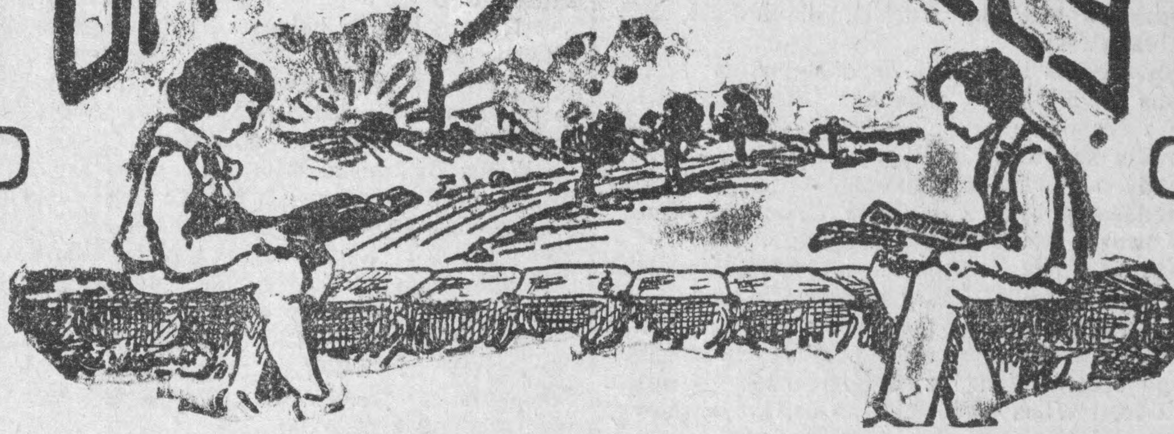

Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Nr. 14. **Nowemiasto, dnia 8 kwietnia 1926.** **Rok III.**

Ukochaj dziecię, co miłości godne!

Ukochaj dziecię, co miłości godne,
Co zacne, święte, boś ty nieodrodne
Plemię swych ojców sławnych co kochali
Ojczyznę drogą i wielcy i mali.

Ukochaj dziecię, przodków silną wiarę,
Dla której z życia składali ofiarę,
Co ich zastępy wiodła w bój zwycięski,
A wrogom krzyża zadawała klęski.

Ukochaj dziecię, dawne obyczaje,
Które wiek wiekom jak świętość podaje;
Strój narodowy, kontusz, karabelę,
Na której ostrzu triumfów tak wiele.

Ukochaj dziecię, swój język bogaty,
Strojny w cudowne ozdoby i szaty,
W które go stare przyoblekły wieki
Na podziw ludziom i na czas daleki.

Ukochaj dziecię, wieszczów narodowych,
Co plotą wieńce z liści wawrzynowych
Na stronie Polski — sławę narodu
Szerzą w krąg świata z wschodu do zachodu.

Ukochaj dziecię, ich pieśni ogniste,
Które wzniecają w twem sercu przeczyste
Dary zapału do wszelkiej piękności,
Miłości ludzi, Ojczyzny miłości.

Kochaj pomniki narodowej chwały,
Które w marmurach skrył Wawel wspaniały.
I które inne miejsca święte mieszczą,
One ci świętość twych dziejów obwieszczą.

Ukochaj przodków twych wielkich mogiły,
Bo z nich sam tryska zdrój życia siły;
A gdzie cześć ludzi zasłużonych słynie,
Tam myśl dziejowa i naród nie ginie.

Ukochaj dziecię, pracę dla Ojczyzny
Od rannej doby do późnej siwizny,
Bo praca wzmoże w nas siły i zdziała,
Że wskrzeszona została Polski chwała.

Ukochaj dziecię, te łany ojczyste,
Na których kłosy bujają faliste
Złotej pszenicy i srebrnego żyta,
Skąd i dla obcych bywa karm obfity.

Ukochaj dziecię, i wioski i lasy,
I sady wonne, dziwne, pełne krasy,
I te ptaszęta, co im pieśń śpiewają,
I te strumyki, co im wtórem grają.

Ukochaj całą, tę ziemię mogilną,
Kraków, Warszawę, Lwów, Poznań, Wilno,
Gdzie tyle drogich dla serca pamiątek,
Gdzie się snuł złoty dziejów Polski wątek.

Wilno i Wileńszczyzna.

Tak zwana Wileńszczyzna, albo Litwa Środkowa, to kraina, leżąca wzdłuż środkowego biegu rzeki Wilji, obejmująca powiaty: wileński, oszmiański, trocki, święciański, lidzki, wołożyński, wilejski, duniłowicki, dziśnieński i brasławski.

Niegdyś lesista i bagnista, niedostępna ta kraina, zamieszkana była przez plemiona litewskie, które naciskane z zachodu przez niemiecki zakon, tu właśnie zorganizowały swe życie państwowe.

Legendy o powstaniu państwa litewskiego związane są przedewszystkiem z miastami Wilnem i Trokami, później Kownem i Nowogródkiem.

W XIII. w. przy wycinaniu lasów, stopniowem osuszaniu błot, drogi do Litwy i przez Litwę stały już otworem. Nowo powstałe państwo z jednej strony staczać musiało walki obronne z Krzyżakami, sięgającymi aż po bramy Wilna, z drugiej strony książęta litewscy z tego Wilna wychodzili na dalekie wyprawy, zagarniając pod swoją władzę, nietylko plemiona litewskie aż po Bałtyk, ale w zaborczych wyprawach na południe i na wschód, ujarzmiali wyżej cywilizacyjnie stojące ludy ruskie. Wilno panuje nad Kownem, Połągą, Witebskiem, Połockiem, Kijowem, książęta litewscy, Giedymin i Olgierd ze stołecznego swego Wilna dochodzili po brzegi morza Czarnego, pod mury Moskwy.

Otwarte granice ziemi Wileńskiej pozwalały tu łatwo dochodzić wpływom kultury wschodniej i zachodniej. Wilno prędzej niż Kowno przyjmuje kulturę wschodnią od sąsiednich Białorusinów i zachodnią od Niemców i Polaków. Na z rzadka zaludnioną ziemię litewską już od XIV stulecia napływa ludność białoruska i polska i pod jej wpływem znaczna część Litwinów w Litwie Środkowej polonizuje się lub ruszczy, gdy Kowieńszczyzna i Suwalszczyzna zachowują więcej cech litewskich. Wynaradawiają się zwłaszcza klasy wyższe: szlachta, duchowieństwo, napływa ludność obca do miasta.

Wilno rośnie szybko. W dobie kilkowiekowej unji Litwy z Polską, stolica Litwy pod wpływem dworu królewskiego, szybko zatraca charakter litewsko-ruski, staje się coraz bardziej polską, a promieniejąca stąd kultura polska zapanowała wkrótce wszechwładnie na Litwie, lud tylko pozostawiając litewskim, zwłaszcza w ziemiach odleglejszych od stolicy.

Wilno od XVI w. jest jednem z ognisk życia polskiego. Nie traci i tego charakteru po rozbiorach. Po trzecim rozbiorze, jako główne miasta rozbioru rosyjskiego, ogniskuje życie polskie pod rządami rosyjskiemi. Uniwersytet wileński jest nietylko ogniskiem polskiej nauki (Śniadeccy i Lelewel i in.) ale i poezji i życia narodowego (Mickiewicz, Słowacki). W ciężkich latach niewoli, Wilno męczeńsko i bohatersko walczy i broni polskości.

Ale jednocześnie budzący się na Litwie Kowieńskiej ruch narodowy, litewski, sięgając do legend litewskich, do dawnych dziejów Litwy, miłością otacza Wilno, kolebkę państwa litewskiego, Wileńszczyznę, siedzibę praojców. Chociaż ludność miasta Wilna jest prawie wyłącznie polską; chociaż znaczna część ludności okolicznych powiatów jest nie litewską, to, jednak ku Wilnu przedewszystkiem szły uczucia i marzenia Litwinów, dążących do odrodzenia narodowego.

W dawnej stolicy Litwy ogniskuje się ruch narodowy litewski, tu powstają stowarzyszenia litewskie, drukują się pisma i książki, tu w największem mieście dzielnicy skupia się życie naukowe, literackie, narodowe i polityczne, wiążące przyszłość narodu z jego przeszłością.

Gdy w czasie wielkiej wojny światowej, po klęsce Niemiec, na ziemiach zajętych przez wojska niemieckie, powstały wolne państwa: polskie i litewskie, oba zawładnąć pragnęły Wilnem i Wileńszczyzną, bo z przeszłością, z kulturą obu narodów Wilno łączy się silnemi węzłami.

Na ziemi tej o ludności bardzo mieszanej (Polacy, Litwini, Białorusini, Rosjanie, Żydzi, nawet Tatarzy), rozpoczęła się zacięta walka, Wilno przechodziło coraz to pod inne rządy: litewskie, rosyjskie, polskie. Ostatecznie Rosja sowiecka zrzekła się (1920 r.) pretensji do Wilna; Białorusini, którzy tu są bardzo liczni, nie tworzą państwa własnego, tak, że dziś walka toczy się między państwem polskiem i litewskiem. Sprawę zdano na sąd Ligi Narodów, ale gdy ta, Wilno przyznała Litwinom, żądając dla tej ziemi na poły polskiej praw dla polskości, część wojska polskiego, dywizja litewsko-białoruska, złożona w znacznej części z Polaków, pochodzących z Wileńszczyzny, pod wodzą generała Żeligowskiego zajęła Wilno, ogłaszając Litwę Środkową jako niezależne państwo (1921 r.).

Polacy stanowiący na tej ziemi większość ludności, zarządzili wybory posłów, zwołali sejm wileński 1 lutego 1922 r., aby ludność sama się wypowiedziała, czy chce należeć do państwa polskiego, czy do Litwy i na jakich prawach. Litwini i Białorusini, twierdząc, że wybory na sejm, dokonywane pod rządami polskiemi, w czasie przebywania tam wojsk polskich, nie mogą być dokonane sprawiedliwie, w wyborach nie brali prawie udziału i sejmu nie uznają. Większość jednak ludności, bo 65% do wyborów stanęła i zgodziła się na zupełne połączenie z Polską.

Sprawa wileńska jest bardzo trudna i ciężka, jak wszystkie sprawy narodowe, na ziemiach, gdzie ludność jest zmieszana; dla załatwienia jej, potrzeba sprawiedliwości, spokoju, pragnienia zgody. Tymczasem kilkoletnie walki litewsko-polskie, podnieciły nienawiści narodowe. Poszły w zapomnienia dawne prawa, umowy i stosunki, poszły w zapomnienie wspólnie przeżyte dni niedoli, cierpień i ucisku — w walkach i nienawiści wzajemnej, marzy się o rządzeniu, nie szuka trwałych dróg i sposobów współżycia zgodnego.

Męczeńskie Wilno z Wileńszczyzną były polskiemi i zostaną, a żaden wróg nam ich nie wydrze.

Przybylski.

Kto się waha...

Kto się waha nie zwycięża
A burz życia zwiększa fale!
Wahanie niegodne męża,
Wahanie ból wzbudza, żale.

Kto się waha próżno sięga
Tam do wyżyn wiecznej sławy,
Bo tam tylko jest potęga
Co się waży iść w bój krwawy!

Kto się waha, ten miljony
Wtrąca nieraz w otchłań czarną!
Kto się waha, ten stracony
Życie jego — chwilką marną!

(Łucja Czarkowska.)

Wspólne mieszkanie.

Józiek: — Skąd znasz tego eleganckiego pana, któremu się kłaniałeś!

Antek: — Mieszkaliśmy kilka razy pod jednym dachem.

Józiek (niedowierzająco): — On u ciebie?

Antek: — Nie, ja u niego, bo to jest dyrektor więzienia.

W NIEWOLI TATARSKIEJ

Powieść z XVI wieku 25
osnuta na tle historycznem.

(Ciąg dalszy)

A tymczasem noc zapadła i wolniej już posuwaliśmy się, żeby nie uderzyć o skały, ukryte pod wodami Archipelagu. Znużony, usnąłem twardo na pokładzie z głową opartą o jakąś pakę z towarami, a we śnie zdawało mi się, że widzę, jak po fali morskiej sunie okręt ogromny i coraz olbrzymieje.

Na przodzie samym stał rycerz turecki, także olbrzym w zawoju i podnosił krzywy miecz swój do góry, że aż w obłokach błyszczał niby półksiężyc srebrzysty. A ten Turek wielkolud na olbrzymim okręcie pędzi wprost na naszą galerę i zgniecie ją pewnie, jak łupinę z orzecha... Serce mi biło gwałtownie, wyciągałem ręce, żeby się bronić, czy zasłonić... w tem straszny huk wstrząsnął mną całym i jak długi runąłem na pokład!

Budzę się, oczy przecieram: wkoło mnie zamęt i rozruch, ludzie biegają w różne strony, błyskają światła wśród czarnej nocy, i znowu huk straszny, niby grzmot: jeden, drugi, trzeci! To z armat strzelają! Co się stało? — pytam. — Nikt nie odpowiada, a tuż koło mnie przelatuje, furcząc i świszcząc, kula i ginie gdzieś w ciemności. Kapitan wydaje rozkazy, z trudnością dobiegam do niego i dowiaduję się, żeśmy zgubieni, bo nas opadli korsarze tureccy ze wszech stron i żadnego niema ratunku. Kilku marynarzy poległo, maszt główny strzaskany i już bisurmany, dziko wrzeszcząc, cisną się na pokład.

W jednej chwili leżeliśmy powiązani na pokładzie, a Turcy łupili okręt, zabierając paki w nim zawarte i przenosząc je szybko na swoje statki; a było ich kilka, bo ze wszech stron błyskały światła złowrogie. Ja miałem czas pochwycić Leszka małego i z nim razem leżeliśmy związani, obok pęku lin zwiniętych. Poprzenosiwszy paki, korsarze zabrali się do nas i także poprzerzucali na którył ze swoich statków. Biedna „Gołębica", która się broniła z początku, podziurawiona tureckiemi kulami, szła szybko na dno. Dalej już nie wiedziałem, co się stało, bo mię wraz z innymi rzucono na dno okrętu i tylko przez drewniane jego boki słyszałem głuchy huk fali morskiej, zgrzyt łańcuchów i targanie lin.

Była to jedna z najstraszniejszych chwil w mojej niewoli... Przed kilku godzinami spokojny, szczęśliwy, płynąłem, myśląc, że każda chwila mnie zbliża do ojczyzny ukochanej, a teraz? Skrępowany leżę w ciemnicy, jakby w brzuchu potwora, nic nie wiedząc, co się ze mną stanie. I nie wiem, coby ze mną było, gdyby nie to uczucie, że Bóg Wszechmocny czuwa nad nami, że i z tej ciemnicy, gdzie ciało skrępowane bez ruchu pozostaje, duch mój ku Niemu wznieść się może. Modliłem się też gorąco do Boga, do tej Matki Najśw., której wizerunek czułem na piersi mej, do tej pocieszycielki strapionych, i zwolna, zwolna, nadzieja jakaś zaczęła mi wstępować w serce, a łzy gorące spływały po twarzy. Leszek, biedne, dziecko tulił się do mnie, a ja go pocieszałem, mówiąc o tym Ojcu Przedwiecznym, który nas pewno nie opuści, i sam się czułem coraz spokojniejszy, silniejszy na duchu.

XII.

Żywcem pogrzebani. — Towarzysze niewoli. Kozak i Grek.

Ranek zaświtał, ale do nas przez wąskie szczeliny tylko wdzierały się słońca wchodzącego promyki, które pozdrawiałem, jak zwykle, odmawiając hymn do Bogarodzicy. I w tej chwili właśnie ustało skrzypienie lin i szum około okrętu: staliśmy na kotwicy. Zaczęło się znoszenie pak, tupanie i ciężkie stąpanie na pokładzie, nad głowami naszemi; wreszcie i na nas kolej przyszła: zdjęto nam więzy i wypędzono na ląd, a było, prócz mnie i Leszka, kilkunastu ludzi z załogi „Gołębicy", kapitan i kupiec. Co z nimi się stało, nie wiem; mnie z kilku innymi zaprowadzono do wielkiej jaskini, gdzie dostaliśmy koziego mleka i placków jakichś owsianych, twardych jak kamienie.

Byliśmy tedy w ręku korsarzy (rozbójnicy morscy) tureckich, którzy znać dobrze powiadomieni o nas przez jakiegoś zdrajcę z załogi „Gołębicy", od razu porozdzielali nas według zysku, jakiego się spodziewać mogli. Kupca, kapitana i jeszcze jakiegoś podróżnego mieli uwolnić za dobry okup, mnie zaś z kilku silniejszymi ludźmi zapędzili do pracy w łomach marmuru, znajdujących się na wyspie, do której przybyliśmy. Leszka biednego próbowali mi wydrzeć, ale chłopczyna nie chciał żadnego pokarmu do ust przyjmować, dopóki mnie znów nie zobaczył, a że był wątły i mizerny, dali mu jakoś spokój i został z nami. Na noc zamykali nas w jaskini, zawalając wejście wielkim kamieniem, który z zewnątrz tylko poruszać się dawał; mieliśmy prócz tego kajdany na nogach; z rana dozorcy pędzili nas do kopalni, gdzie cały dzień musieliśmy pracować.

Wyspa była prawie pusta, tu i ówdzie wyrastały drzewa oliwne z szarawym liściem i cyprysy, a w jaskiniach było mnóstwo kryjówek, gdzie korsarze niewolników i złupione skarby przechowywali. Mieli też między skałami wygodną przystań, gdzie się kryły ich statki. A codzień nieledwie wyruszali na połów i przywozili ludzi, towary, czasem kobiety i dzieci małe nawet. Wszystko to jednak odbywało się dalej, z drugiej strony wyspy, a nas, w kopalni zamkniętych, zdala tylko dochodziły krzyki, przekleństwa i kłótnie bisurmanów, albo jęki i skargi jeńców nieszczęsnych, których potem jak towar, rozsyłano w rozmaite strony na sprzedaż lub wymianę.

Ciężki był los mój, a jednak nie traciłem i wtedy nadziei, chociaż czułem się pogrzebanym w tym kamiennym grobie. Najokropniej było wieczorem kiedy nas zawalano ogromnym kamieniem i zostawaliśmy w ciemnicy straszliwej, do której się żadne światełko nie przedzierało. Towarzysze moi, a było nas około dziesięciu różnych narodowości: Włochów, Francuzów i Greków, ale po większej części chrześcijan, choć trudno było to poznać. Jedni klęli w okropny sposób, inni jęczeli narzekali, ale powoli udało mi się ich namówić do wspólnej modlitwy i znów co wieczór, jak to niegdyś w szopie u Edygi-beya, śpiewaliśmy pieśń wieczorną. Jednego dnia ja intonowałem „Bogarodzico!" z Leszkiem, a inni głosem tylko wtórowali; drugiego dnia znów Włosi, majtkowie, ulubione „Ave Maris Stella" (Witaj Gwiazdo Morza) zaczynali, i tak stopniowo wszyscy się do tego przyzwyczaili; a dziwnie brzmiał ten śpiew pod ziemią, w łonie kamiennej skały, gdzie nas żadne ucho nie słyszało, żadne oko widzieć nie mogło. Boskie tylko, które i wnętrzności ziemi przenika.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gdzie szczęście?

Gdy szukasz szczęścia dróg
Nie znajdziesz ich wśród ludzi.
Szczęściem jest tylko Bóg!
A świat nadzieją łudzi.

(Łucja Czarkowska.)

Wobec niebezpieczeństwa nawet zwierzęta bratają się.

Zwierzęta są czasem niedoścignionym wzorem dla — ludzi. Ludzie w czasie niebezpieczeństwa, nie przestają niekiedy trwać w zaciętej walce wzajemnej, tymczasem zwierzęta... Posłuchajmy oto, jak, zachowują się w takich wypadkach zwierzęta.

W czasie ostatniej powodzi, wynikłej wskutek wezbrania Wezery, w ciągu kilku godzin, zalana została olbrzymia przestrzeń kraju. W pobliżu wioski Costedt kilku mieszkańców zauważyło, iż jeden lis, dwa zające, i siedm królików schroniło się przed powodzią na małym wzgórku, wystającym z pod wody.

Woda wciąż wzbierała, powierzchnia wzgórka ustawicznie się zmniejszała, tak, że wkońcu lis, zające i króliki, stłoczyły się na maleńkim skrawku ziemi. Zwierzęta te współżyły ze sobą tak blisko przez trzy dni i trzy noce. A jednak lisowi nie przyszło ani na myśl schrupać którego z kompanów, jakkolwiek kiszki grały mu niewątpliwie marsza.

Czwartego dnia włościanie wyruszyli łódką na ratunek tych zwierząt. Zające i króliki dały się z łatwością zabrać, natomiast lis rzucił się rezolutnie w wodę, usiłując przepłynąć rzekę wpław. Niestety jednak był on z głodu tak wyczerpany, że po zrobieniu kilku ruchów utonął...

Gry i zabawy.

Slepiec czyli Mruczek.

Jednemu z grających zawiązują oczy chusteczką, ale tak dobrze, iżby nic nie widział. Potem daje mu się długi kij do ręki. Inni biorą się za ręce i otaczają go kołem tak, aby naprzemian obok mężczyzn stały panie. Tworzący koło tańczą poruszając się to w tę, to w przeciwną stronę i śpiewają:

„Co ci po zabawie,
Po zielonej trawie,
Ty masz być ochoczy,
Bo masz zawiązane oczy.

Każdy z nas jest wolny,
Jak ten ptaszek polny
Śpiewający, swawolimy,
Ciebie z koła nie puścimy.

Każ stanąć biedaku,
A po danym znaku,
Na rozkaz zaraz staniemy,
A każdy z nas będzie niemy.

Jeśli biedaczysko,
Wymienisz nazwisko,
Gdy trzykrotnie mruknie niemy,
To ci oczy rozwiążemy".

Gdy ślepiec stuknie kijem o ziemię, wszyscy stają i ta osoba, na którą ślepiec kijem wskaże powinna ująć koniec nastawionego kija i trzykrotnie wydać głos ze siebie. Wolno jej głos dowolnie zmieniać, lecz gdy pomimo tego ślepiec pozna osobę i wymieni jej nazwisko, to nazwana osoba zwalnia ślepca od obowiązku i z zawiązanemi oczyma wstępuje do koła.

Zagadka I.

Ułożył „Słoń indyjski" z Nowegomiasta.

Skąd-dokąd pojechali?

Litery poprzestawiać tak, aby dały nazwy miast: 1. R. Obandci, 2. Ł. Dóż, 3. S. Wętaczocho, 4. E. K. Wartuhólsak, 5. L. N. Wio, 6. W. Ó. Lirekec.

Łamigłówka.

Ułożył „Mały urwisek" z Nowegomiasta.

Z niżej podanych sylab ułożyć 10 wyrazów, których początkowe litery, czytane z dołu do góry dadzą imię i nazwisko księcia włoskiego.

1. Rozkaz sułtana do wezyra.
2. Miasto w Polsce.
3. Śpiewak rosyjski.
4. Imię męskie.
5. Król babiloński.
6. Bajeczny wąż potworny, zabity przez Apollina.
7. Imię poety polskiego.
8. Prowincja w jednem z państw europejskich.
9. Samogłoska.
10. Kraj w starożytności.

Sylaby: Bar, by, cja, cy, d, de, eu, fe, g, gen, ha, i, i, i, ja, ju, k, ków, la, lo, m, mu, n, na, ni, pin, py, ra, ra, ra, s, sza, to, z.

Zagadka II.

ułożył: „Zerwikaptur" z Lubiewa.

Z podanych sylab ułożyć 14 wyrazów, których pierwsze litery, czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko znanego poety polskiego.

Znaczenie wyrazów:

1. Rzeka w Palestynie.
2. Część świata.
3. Cesarz rzymski.
4. Ptak drapieżny.
5. Najwyższa góra w Grecji.
6. Imię żeńskie.
7. Instrument muzyczny.
8. Kraj w starożytnej Syrji.
9. Kraj w Europie.
10. Zwierzę północno-amerykańskie.
11. Rzeka.
12. Pustynia.
13. Miasta w Azji.
14. Samogłoska.

Sylaby: Af, ant, c, ce, cyl, da, dor, fa, fer, g, h, ha, ha, i, ja, ja, ja, jo, jo, ka, ka, ko, li, ła, m, m, n, n, n, na, ne, nor, o, o, p, po, r, r, ra, ro, ry, s, sa, su, um, we, wis.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 8.

				K				
			I	r	a			
		B	i	a	ł	v		
	M	i	s	s	u	r	i	
W	i	e	l	i	c	z	k	a
	P	l	a	n	e	t	a	
		R	o	s	j	a		
			O	k	o			
				I				

nadesłali: „Balladyna", „Biały niedźwiedź" z Nowegomiasta, Alfons Laskowski z Lubawy, „Mały urwisek", „Mądry Piotruś" ze Świecia, „Skromny fiołek", „Słoń indyjski", „Tajemniczy Dżems" z Nowegomiasta, Dyonizy Gorczyński z Wielkich Bałówek.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 8.

1+2+3+4+5+6+7+8+9=45+45=90−45=45

nadesłali: „Biały niedźwiedź", „Grubasek", „Mały urwisek", W. T. z Mikołajek.